

Ewa Drzazgowska

Odpowiedniość między językiem i rzeczywistością u Arystotelesa a domniemany psychologizm tego filozofa

Słowa kluczowe: Arystoteles, filozofia języka, psychologizm, odpowiedniość między językiem a rzeczywistością, znaczenie

Arystoteles, inaczej niż Platon, w żadnym miejscu nie uczynił języka bezpośrednim przedmiotem swoich rozważań¹. Jeśli wypowiadał się na jego temat, robił to na marginesie albo w trybie przygotowawczym. Niemniej jednak właśnie jego wypowiedzi (zarówno te bezpośrednie, jak i to, co da się wyczytać „między wierszami”) zaciążyły na całych stuleciach myśli o języku i historycy zasadniczo zgadzają się co do tego, że wyznaczały jej rozwój co najmniej do XVIII w.². Nie wydaje się to przypadkowe, skoro także zasadnicza, ontologiczna myśl Arystotelesa opiera się na rozróżnieniach właśnie językowych³. Poniżej spróbuję poka-

¹ Platon, jak wiadomo, podjął rozważania nad językiem w *Kratylosie*. Dla sprawy języka istotne są ponadto m.in. *Sofista*, *Fedon* oraz *List VII*.

² Por. Itkonen (1991): s. 174, Coseriu (1975): s. 70–71, Graeser (1996): s. 46–47. Wpływ Arystotelesa (za pośrednictwem przekazu Boecjusza) na średniowiecznych myślicieli, także w kwestii stosunku języka do rzeczywistości, nie wymaga komentarza. Warto jednak może przypomnieć, że nie tylko (antyscholastyczni) renesansowi badacze języka, lecz także wpływowi gramatycy z Port-Royal i Locke (czytający Arystotelesa w oryginale i samodzielnie go komentujący) nie przekraczają modelu z *Hermeneutyki*. W tym dominującym nurcie pojawiają się jednak pojedyncze wątki odmiennej jakości (m.in. niepsychologistyczna myśl stoicka, refleksja Abelarda, Leibniza, następnie stopniowo przebijające się koncepcje, które uwypuklają tzw. ekspresjonistyczną funkcję języka, np. myśl Vico).

³ Przykładu nominalistycznej krytyki takiego postępowania dostarcza m.in.: Szymura (1982): s. 24–54; przeprowadzona jest ona w tym duchu, że odpowiedniość między językiem a rzeczywistością stanowi złudzenie, wynikające z tego, iż to raczej język rzutuje swoje rozróżnienia na rzeczywistość. Nie ma tu miejsca na przedyskutowanie argumentacji nominalistycznej. Mój cel jest bowiem skromniejszy: jest nim pokazanie, po pierwsze, że taką odpowiedniość przyjmuje Arystoteles, po drugie, jak on ją rozumie.

zać, w jakim sensie Arystoteles przyjmował zasadniczą odpowiedniość między językiem a rzeczywistością.

Relacja słowa–rzeczy

Źródłem, które oddziało na całe wieki ujmowania relacji język–rzeczywistość jest *Hermeneutyka*, a właściwie jej początkowe partie. Tam w zaledwie kilku akapitach przedstawione jest to, co potomni odebrali jako Arystotelesowską koncepcję znaku językowego. To początkowe partie *Hermeneutyki* na całe wieki wyznaczyły sposób ujmowania tej relacji.

W *Hermeneutyce* Arystoteles stwierdza, że najmniejszymi częściami znaczącymi są nazwy bądź słowa [16b]⁴. Są one znakami doznań duszy [παθήματα τῆς ψυχῆς] [tamże: 16a]. Te z kolei są podobiznami, obrazami rzeczy [ὁμοιώματα]. Stąd wywnioskowano, że Arystoteles utożsamiał znaczenia słów z treściami świadomości, że umieścił je w sferze psychicznej, mentalnej⁵. I choć nie jest to całkiem pewne⁶, to właśnie ta koncepcja przetrwała wieki. Tradycyjnie widziana wygląda ona tak: słowa jako dźwięki oznaczają obrazy mentalne, te zaś są obrazami rzeczy⁷. Tak więc stosunek język–rzeczywistość zostaje tu *explicite* zapośredniczony przez myśl. Tradycyjnie rozumiany Arystoteles jest zatem klasycznym psychologią.

W tym samym fragmencie Arystoteles postuluje ponadto uniwersalność obrazów mentalnych przy braku uniwersalności słów. Dlatego między obrazami mentalnymi a rzeczami może przyjmować relację podobieństwa, której jego zdaniem brak między słowami a rzeczami. Dobrze się to zgadza z prawdopodobnym Arystotelesowskim rozstrzygnięciem kontrowersji dyskutowanej przez Platona w *Kratylosie*: czy istnieje jakiegos rodzaju podobieństwo między słowami a rzeczami? Arystoteles zdaje się temu zaprzeczać, twierdzi bowiem, że nazwy oznaczają κατὰ συνθήκην, na mocy umowy (*Hermeneutyka* 16a). Ta jego wypowiedź, być może wraz z twierdzeniem o braku uniwersalności w językach, stała się przyczyną, dla której został uznany za konwencjonalistę postulującego dowolność w relacji słów i rzeczy. Znów nie wiadomo, czy całkiem słusznie. Twierdząc bowiem, że nazwy oznaczają na mocy umowy, Arystoteles wyjaśnia: „Mówię ‘na

⁴ Arystoteles używa, podobnie jak Platon, na określenie słowa terminu ‘ὄνομα’, przekładanego jako ‘nazwa’. Dlatego mylące jest tłumaczenie Leśniaka, które oddaje ‘ῥῆμα’ jako ‘słowo’.

⁵ Por. Itkonen (1991): s. 174, 176, Coseriu (1975): s. 76.

⁶ Itkonen cytuje Steinhala, który z dużą dozą pewności twierdzi, że z *Hermeneutyki* 23a wynika coś innego, por. Itkonen (1991): s. 176. Chodzi mu o interpretację wyrażenia ‘τὰ ἐν τῇ φωνῇ’ jako znaczenia różnego od obrazu mentalnego.

⁷ Chyba trochę na wyrost Coseriu przypisuje Arystotelesowi wynalezienie koncepcji znaku językowego, analogicznej do współczesnej, gdzie nazwa jako dźwięk (forma) w relacji do obrazu mentalnego (treści, znaczenia) oznacza rzecz; por. Coseriu (1975): s. 76. To, co u Arystotelesza da się wyczytać, to trójczłonowa relacja słowo – obraz mentalny – rzecz. Por. też Heinz (1978): s. 30.

mocy umowy', ponieważ żadna nazwa nie jest nazwą naturalną, dopóki nie stanie się znakiem. Nawet nieartykułowane głosy, na przykład zwierzęce, coś wyrażają, ale żaden z nich nie jest nazwą" (tamże: 16a). Pojawia się tu co prawda znany od Platona termin 'φύσει', ale z innym znaczeniem⁸: głosy zwierzęce są naturalne i jako takie Arystoteles chce je przeciwstawić umownym, konwencjonalnym nazwom. Nie chodzi zatem o to, czy nazwy wyrażają jakoś istoty rzeczy (inne wątki wskazują, że temu Arystoteles nie przeczy, o czym dalej), lecz jedynie o to, że aby ukonstytuowała się nazwa, musi, zdaniem Arystotelesa, dojść czynnik konwencji, czynnik społeczny, ściśle ludzki⁹.

Że Arystoteles postuluje jakiegoś rodzaju odpowiedniość między językiem a rzeczywistością, że nie jest to więc relacja zupełnie dlań arbitralna, można wywnioskować z tego, iż przyjmuje on odpowiedniość między słowami a obrazami mentalnymi, o czym świadczy także fragment 23a *Hermeneutyki*: „to, co jest w mowie, odpowiada temu, co jest w umyśle”¹⁰, oraz z tego, że między obrazami mentalnymi a rzeczami *explicite* stwierdza podobieństwo. Istnienie takiej odpowiedniości da się pogodzić ze zróżnicowaniem języków, jeśli to ostatnie sprowadzić do różnic czysto zewnętrznych, tj. dźwiękowych.

Są ponadto jeszcze inne przesłanki, skłaniające do tego, żeby Arystotelesa nie uważać za tego, który postuluje zupełny brak związku języka z rzeczywistością, jakkolwiek nie sądził on najpewniej, iżby motywacja była tu czymś tak prostym, jak przyjmowano to przed nim¹¹. Pewne światło na jego stosunek do tej sprawy rzuca to, co miał do powiedzenia o analizie w odniesieniu do słów: po pierwsze o etymologizowaniu, po drugie o definiowaniu.

Wartość umotywowania etymologicznego zostaje przez Arystotelesa otwarcie zanegowana: etymologia nie daje właściwej analizy znaczenia, nazwy 'Κάλλιππος' (jest to imię własne) nie da się rozłożyć na 'καλὸς ἵππος', bo 'καλὸς' [piękny] i 'ἵππος' [koń] nie występują w niej samodzielnie, jako nazwy, czyli wyrażenia

⁸ Platońska kontrowersja brzmiała ściśle rzecz biorąc: czy nazwy [słowa] oznaczają rzeczy na mocy natury [φύσει] (czy odzwierciedlają naturę, tj. istotę rzeczy), czy na mocy zwyczaju; zob. *Kratylos* 383a.

⁹ Obszernie sprawę interpretacji 'φύσει' i 'κατὰ συνθήκην' u Arystotelesa omawia Coseriu, dochodząc do wniosku, że 'κατὰ συνθήκην' znaczy tyle, co 'umotywowany tradycyjnie, historycznie', i przecząc, jakoby Arystoteles był konwencjonalistą; por. Coseriu (1975): s. 74–80. Itkonen polemizuje w tym punkcie z Coseriu na temat znaczenia terminu 'κατὰ συνθήκην'. Zgadzam się zasadniczo z Itkonenem, jednakże z takim zastrzeżeniem, że niektóre argumenty Coseriu wydają mi się słuszne. Rzecz w tym, że rozwiązanie Coseriu nie przeczy tak ściśle, jakby on chciał, tradycyjnej interpretacji, nazywającej Arystotelesa konwencjonalistą. Por. Itkonen (1991): s. 175.

¹⁰ Tłumacząc za Itkonenem; por. Itkonen (1991): s. 175. Leśniak ten fragment przekłada: „wypowiedź słowna koresponduje z sądem pomyślanym”.

¹¹ Z wcześniejszych rozważań na ten temat (przede wszystkim natury etymologicznej) zdaje sprawę właśnie Platon w *Kratylosie*.

znaczące (*Hermeneutyka* 16a)¹². Zanegowanie wartości motywacji etymologicznej jako źródła wyjaśnienia stosunku słowa–rzeczy dobrze się zgadza z przypisywaną Arystotelesowi tezą o konwencjonalności znaku językowego, rozumianej jako brak bezpośredniego umotywowania tegoż znaku. Odrzucając etymologiczną analizę słów, Arystoteles nie przeczy jednak, iżby w ogóle jakiegokolwiek rozczłonkowanie w odniesieniu do słów było możliwe. Przeciwnie, ogromną rolę w jego myśli odgrywa logiczna analiza ich strony znaczeniowej – definiowanie.

Nauka o definiowaniu zawarta jest przede wszystkim w *Analitikach wtórych* 90b–94a, 96a–97b i w *Metafizyce* 1030a–1031a¹³. Definiowane są nazwy, tj. słowa¹⁴, definiowanie jest pewnym szczególnym wyjaśnianiem ich znaczenia¹⁵, definicja jest więc zdaniem, wypowiedzią, wypowiedzią szczególną – Arystoteles podkreśla, że nie każda wypowiedź jest definicją. Specyfika definicji polega na tym, że ujawnia ona istotę rzeczy, którą definiowana nazwa nazywa: „wypowiada to, czym podmiot jest w swej istocie”. Definicja jest zatem równoważna z nazwą w tym sensie, że jej treść musi być taka sama jak treść tej nazwy, by definicja była poprawna. Można stąd wnioskować, że także nazwy, skoro definicje są ich rozwinięciami, już jakoś muszą oznaczać istotę rzeczy¹⁶. A skoro można Arystotelesowi przypisać twierdzenie, że nazwy oznaczają istoty rzeczy, to można także postulować, że nie odrzucał on zupełnie myśli o jakiejś odpowiedniości między nazwami a rzeczami, jakkolwiek na pewno nie było to bezpośrednie podobieństwo dźwięków i rzeczy ani motywacja etymologiczna.

W tym kontekście ważne jest jeszcze wydobycie pewnych implikacji Arystotelesowskiej teorii definicji. Chodzi przede wszystkim o rozkładalność znaczenia nazw, z której wynika, że nazwy mają znaczenia w pewnym sensie złożone. Podobnie więc rzeczy, które oznaczają nazwy, muszą mieć złożone istoty, skoro te są ujawniane w definicji.

To, co Arystoteles powiedział o budowie swej definicji, a mianowicie to, że by ujawniać istotę rzeczy, składać się musi z nazwy rodzaju, do którego przynależy owa istota (czy też forma, ujęta jako gatunek¹⁷), i z nazwy cechy odróżniającej ją od innych istot tego rodzaju, wskazuje nadto, że złożoność istoty jest ściśle uporządkowana, a definicja, ujawniając ją, wskazuje miejsce danej rzeczy

¹² Że w tym miejscu *Hermeneutyki* chodzi właśnie o etymologiczny rozkład znaczenia, zwrócił moją uwagę Coseriu; por. Coseriu (1975): s. 85. Przekład tego fragmentu przez Leśniaka jest bowiem absolutnie mylący.

¹³ W sprawie stosunku definicja–nazwa zob. też Coseriu (1975): s. 93–94.

¹⁴ Arystoteles mówi jednak także o definiowaniu rzeczy. Jest to postępowanie dlań typowe, jak się okaże, płynnie zamienia on płaszczyznę językową na ontyczną i odwrotnie.

¹⁵ Pomijam tu to, że w pierwotnym sensie mogą być definiowane tylko nazwy substancjalne.

¹⁶ Taką funkcję przypisywał nazwom Platon; zob. *Kratylos* 387a–388c, 433e, 435d.

¹⁷ Arystotelesowskie εἶδος, odziedziczone po Platonie (u którego było jednak zwykle przekładane na język polski jako ‘idea’, sporadycznie jako ‘postać’), to w przekładach ‘forma’ lub ‘gatunek’, zrównywane standardowo, w zgodzie z dziedzictwem Platońskim, z istotą rzeczy.

w ogólnym porządku rzeczy. A zatem ujawnianie istoty rzeczy ma polegać na wskazywaniu jej miejsca w logicznie uporządkowanej różnorodności bytów. Do tej sprawy jeszcze powrócę.

Arystoteles porusza ponadto wiele ważnych kwestii pokazujących, że stosunek słów i rzeczy nie jest prosty. W piśmie *O dowodach sofistycznych* (165a) powiada:

Ponieważ nazwy występują w ograniczonej ilości [...], rzeczy natomiast w nieograniczonej, to z konieczności – mimo że nazwa znaczy coś jednego – każde wyrażenie oznacza jednak różne rzeczy¹⁸.

Poszczególnych rzeczy jest zatem więcej niż słów (Arystoteles dostrzega w nazwach jedynie wyrażenia-typy), a zatem jedno słowo musi odnosić się do wielu rzeczy. Nie przeczy to jednak, zdaniem Arystotelesa, temu, że każde słowo ma jedno znaczenie. Coseriu pisze: „[Nazwy u Arystotelesa] oznaczają rzeczy, ale w zupełnie szczególny sposób, a mianowicie przez *jednolite znaczenie*, które dopuszcza, by reprezentowały różne rzeczy (tych zaś w sobie jest nieskończenie wiele)”¹⁹. Odwołując się następnie do rozważań z *Metafizyki* 1006a–1006b, Coseriu wyjaśnia, że chodzi tu o to, by nazwa oznaczała jakiś określony sposób istnienia, który trzeba ściśle odróżnić od sposobu istnienia mu przeciwnego. I tak nazwa ‘człowiek’ odnosi się do różnych obiektów istniejących na sposób „człowieczy”, a nie – dajmy na to – „koński”. Arystoteles dokonał, jak się zdaje, w tym punkcie rozróżnienia tego, co współcześnie określa się mianem znaczenia i odniesienia słowa. Widać więc, że zdecydowanie odrzuca on myśl o tym, iżby język i rzeczywistość miały odpowiadać sobie w skali 1:1, skoro język odpowiada rzeczywistości skategoryzowanej, uporządkowanej. Na marginesie dodam, że Coseriu omawiany fragment *Metafizyki* traktuje jako świadectwo obecności w myśli Arystotelesa wątków antypsychologistycznych, niestety sprawy tej szerzej nie omawia²⁰.

Innym problemem, który Arystoteles porusza w tym samym miejscu, a który wiąże się z problematyką izomorfizmu języka i rzeczywistości, jest problem wieloznaczności słów. Przyznaje on, że słowa mogą mieć wiele różnych znaczeń, nie zgadza się jednak, po pierwsze, na to, by była to liczba nieskończona – słowa nie mogą być bowiem w sposób nieokreślony wieloznaczne, nigdy wówczas byśmy się ze sobą nie porozumieli, temu zaś przeczy nasze codzienne doświadczenie. Lekarstwem na wieloznaczność jest, po drugie, definiowanie. Definiując, oddzielamy poszczególne znaczenia danego słowa od siebie. I kiedy już mamy je rozdzielone, to każde jest jednym i, by użyć sformułowania Coseriu, odnosi się do

¹⁸ Tłumaczę za Coseriu, bo przekład Leśniaka znów wydaje się mylący, Coseriu podaje ten fragment także w oryginale; por. Coseriu (1975): s. 94.

¹⁹ Zob. Coseriu (1975): s. 94–95.

²⁰ Por. Coseriu (1975): s. 122. Charakterystyczne, że w tym samym miejscu Arystoteles dwukrotnie sugeruje, że myślenie miałoby polegać na mówieniu do siebie, co wskazywałoby na istnienie u niego intuicji sprowadzającej myślenie do mówienia; por. zwłaszcza 1006b.

jednego sposobu istnienia, przede wszystkim jako tak wyodrębnionego od innych. Najogólniejsze ograniczenie w sferze znaczenia jest bowiem to: „Nie może [...] ‘być człowiekiem’ oznaczać tego co ‘nie być człowiekiem’” (*Metafizyka* 1006b 13–14). Jeśli zatem można przypisać Arystotelesowi myśl, że funkcją nazywania jest rozróżnianie²¹, to wieloznaczność trzeba rozumieć jako uchybienie tej funkcji, uchybienie takie jednak, któremu, jak wskazuje Arystoteles, mówiący potrafią zaradzić.

Nauka Arystotelesa o zdaniu. Kwestia prawdy i fałszu

Arystoteles określił słowa jako minimalne elementy znaczące (w tym sensie, że żadna część słowa sama nic nie znaczy). Także zdania jednak (lub wypowiedzi – λόγος) coś znaczą. Podstawową sprawą we wstępnych partiach *Hermeneutyki* (16a–17a) jest dlań wskazanie, czym się różnią słowa od zdań. Najczęściej robi to, odwołując się do pojęć twierdzenia i przeczenia (zdaniem, ale nie słowem, możemy coś stwierdzić albo czemuś zaprzeczyć) albo do pojęć prawdy i fałszu (zdanie, ale nie słowo, jest prawdziwe lub fałszywe). Tak postępując, bierze jednak pod uwagę tylko zdania oznajmujące, a przecież sam zauważa, że zdania mogą być też inne i takim innym zdaniom prawdziwość i fałszywość nie przysługują (np. prośbie). Wyjaśnienie odwołujące się do innych intuicji pojawia się tylko raz: słowa w zdaniu „współoznaczają pewien układ, którego nie można pomyśleć bez składników” (tamże: 16b). Jasne jest, że słowa są tu traktowane jako oznaczające składniki układów, które oznaczają zdania²². Tak jak słowa są składnikami zdań, układy oznaczane przez zdania mają swoje składniki, do których odnoszą się słowa – mamy tu wyraźny paralelizm sfery językowej i ontycznej.

Podstawową własnością zdań odróżniającą je od słów jest zatem pewna szczególna złożoność, ujawniająca się na powierzchni w tym, że zdanie jest kombinacją *ὅμοια* i *ῥῆμα*²³. Słowa znaczą wprost, można powiedzieć, reprezentują rzeczy „bez łączenia i rozdzielania”, a zdania znaczą za pośrednictwem słów, z których są złożone. Arystoteles zauważa jednak, że nie każde złożenie słów jest zdaniem: warunkiem zaistnienia zdania jest obecność w nim *ῥῆμα* – takie

²¹ To wydaje się wynikać z nauki o definiowaniu i stanowi wyraźną kontynuację myśli Platona.

²² W polskim przekładzie *Hermeneutyki* pojawia się też co najmniej dwukrotnie pojęcie faktu (już zupełnie wyraźnie nasuwające – i bez tego nie pozbawioną uzasadnienia – myśl o podobieństwie w stosunku do koncepcji Wittgensteina z *Traktatu*): „Bo nawet ‘być’ albo ‘nie być’ nie jest znakiem faktu [...]” (16b); „Prostym zdaniem stwierdzającym jest bądź takie, które wyjawia fakt pojedynczy, bądź takie, które przez połączenie tworzy jedność” (17a). W oryginale ‘faktowi’ odpowiada jednak ‘*πρῶμα*’, które przekłada się także jako ‘rzecz’; jeśli dałoby się znaleźć ogólny polski odpowiednik tego greckiego słowa, to byłoby to ‘coś rzeczywistego’.

²³ W logicznej analizie zdania występuje u Arystotelesa kopula, o której mówi on, że *implicite* tkwi w każdym zdaniu, ściśle, jest zawarta w *ῥῆμα*; por. Itkonen (1991): s. 177–179.

układy złożone bowiem jak np. 'dwunożne zwierzę lądowe' nie są jeszcze zdaniem (tamże: 17a).

To właśnie owa szczególna złożoność, dodajmy: różna od złożoności ujawniającej się w definicji, o czym była mowa²⁴, umożliwia zdaniom, według Arystotelesa, bycie prawdziwymi i fałszywymi: „Bo prawdziwość i fałszywość ma do czynienia z łączeniem i rozdzielaniem” (tamże: 16a).

W swej koncepcji prawdy i fałszu Arystoteles podąża śladami Platona (zwłaszcza z *Sofisty*), jednakowoż, co podkreśla Coseriu, istotnie ją rozwija i daje jej szczególne uzasadnienie. W *Metafizyce* 1051b Arystoteles pisze:

Prawda i fałsz zależą od złożenia i rozdziału w rzeczach, tak że być w prawdzie to uważać rozdzielone za rozdzielone, a złączone za złączone; być w błędzie zaś to sądzić inaczej, aniżeli mają się rzeczy.

Owa szczególna złożoność obecna jest więc nie tylko w zdaniu, ale i w rzeczywistości i jako taka stanowi warunek istnienia zdań prawdziwych i fałszywych, ale także twierdzących i przeczących. Złożoność w rzeczywistości równa się bowiem temu, że pewne własności rzeczy są od nich oddzielalne, np. biel jakiegoś wazonu jest taka. Z tej oddzielalności zdajemy sprawę właśnie w zdaniach. Uwidacznia się ona w tym, że oddzielalną własność możemy o danej rzeczy stwierdzić i zaprzeczyć, czyli pokazać ją w powiązaniu z tą rzeczą albo w oddzieleniu od niej. Prawdę uzyskamy, gdy przedstawimy powiązane jako powiązane, a oddzielone jako oddzielone, fałsz zaś – w przeciwnym przypadku. Tym więc, co Arystoteles dodał do rozwiązywania Platona, jest wyraźne wskazanie złożoności zdania jako warunku prawdy i fałszu²⁵.

Rozróżnienia językowe a płaszczyzna ontyczna.

Analiza zdania: rozróżnienie ὅνομα–ῥῆμα

vs. rozróżnienie podmiot–predykat

Arystotelesowskie zdanie jest więc ze swej istoty złożone. Dzieli się zasadniczo na dwie części, określone przez Arystotelesa jako 'ὅνομα' i 'ῥῆμα'. W *Hermeutyce* 16a ὅνομα zdefiniowane jest jako „dźwięk znaczący coś na mocy umowy, bez odniesienia do czasu, którego żadna część oddzielona od całości nic nie znaczy”. Jeśli porównamy tę definicję z definicją ῥῆμα, to zobaczymy, że są one tak zbudowane, żeby odgraniczać od siebie te dwa pojęcia; pierwsza część definicji ῥῆμα bowiem brzmi: „dźwięk, który ma również odniesienie czasowe, a którego żadna część oddzielnie nic nie znaczy [...]” (tamże: 16b). Ὅνόματα

²⁴ Na czym owe różnice polegają, stanie się jasne niżej.

²⁵ Platon możliwość fałszu sprowadzał do istnienia różnorodnych własności przysługujących rzeczom i choć zdawał sobie sprawę z tego, że zdania są złożone, to – o ile mi wiadomo – nigdzie *explicitie* nie powiązał faktu ich złożoności z możliwością fałszu.

i ῥήματα są więc minimalnymi elementami znaczącymi w zdaniu, a różnią się od siebie tym, że pierwsze nie mają odniesienia do czasu, a drugie – owszem. Jest jednak jeszcze jedna ważna cecha, która je odróżnia – chodzi o funkcję w zdaniu. W *Hermeneutyce* coś na ten temat jest powiedziane tylko o ῥήμα, które „jest zawsze znakiem rzeczy mówiących coś o czymś innym”, a precyzyjniej „znakiem czegoś mówiącego o podmiocie albo obecnego w podmiocie”²⁶. Jasne jest, że chodzi tu o własności czemuś przypisywane, a ῥήμα ma znaczenie dzisiejszego predykatu. Co do ὄνομα, to *Hermeneutyka* milczy na temat jego funkcji w zdaniu. Można się jednak domyślać, że ὄνομα oznaczać będzie w pierwotnym sensie to, o czym mówi ῥήμα, a więc rzecz, której przypisana jest dana własność²⁷. Pierwotnym znaczeniem ὄνομα ze względu na funkcję w zdaniu jest zatem ‘podmiot’ w dzisiejszym sensie. Ponieważ jednak dalej Arystoteles mówi, że ῥήματα same w sobie (tzn. poza zdaniem) są ὀνόματα (16b), a w *Kategoriach* 2a mówi o ὀνόματα predykatów, to trzeba przyjąć, że ὄνομα ma wtórnie także znaczenie słowa²⁸.

Z takim dwupodziałem zdania pokrywa się najogólniejsze rozróżnienie, nazwijmy je, logiczno-ontycznym. Arystoteles dzieli bowiem najogólniej byty na te, które mogą być o czymś orzekane, nazywając je κατηγορούμενα (predykaty), i na te, które nie mogą być o niczym orzekane – te nazywa υποκείμενα (podmioty) – o nich orzeka się tamte²⁹. Podmioty i predykaty są więc bytami, nie wyrażeniami. Arystoteles ujmuje je, owszem, z perspektywy tego, co z nimi możemy zrobić za pomocą naszych wypowiedzi, jednak bardzo konsekwentnie używa w odniesieniu do nich wyrażen ‘byty’, ‘rzeczy’. Jest to dlań charakterystyczne – tak samo postępuje w swej logice: w *Analitikach* mówi się, że sylogistyka dotyczy bytów, a nie pojęć, terminów logicznych³⁰.

W wyraźny sposób dwupodział językowy (ὄνομα–ῥήμα) powiązany jest z dwupodziałem logicznym (υποκείμενον–κατηγορούμενον) w drugiej części przytoczonej wyżej definicji ῥήμα z *Hermeneutyki* oraz w następującym stwierdzeniu z *Kategorii* 2a: „[...] zarówno nazwa (ὄνομα), jak i definicja predykatu muszą

²⁶ Określenia „mówić coś o podmiocie” i „być obecnym w podmiocie” odsyłają do *Kategorii* 1a–1b. „Są w podmiocie” własności niesubstancjalne.

²⁷ Świadczą o tym przykłady, jakie Arystoteles podaje w *Hermeneutyce*, a także fakt, że Arystoteles był spadkobiercą Platona, u Platona zaś ὄνομα wyraźnie miało tę funkcję; por. *Sofista* 261d–262a, 262d. Por. też Heinz (1978): s. 31. Taki zasadniczy dwupodział wyrażen języka, mniejszych od zdania, przy odpowiadającej mu kategoryzacji rzeczywistości znajdujemy u Fregego, który wyróżnia nazwy odpowiadające przedmiotom i predykaty odpowiadające funkcjom; por. Künne (1996).

²⁸ Prawdopodobnie Arystoteles dwuznaczność ὄνομα odziedziczył po Platonie, jeśli nie była ona właściwa po prostu grece.

²⁹ Por. w *Kategoriach* rozdz. 5, a także podział rzeczy z *Analitik pierwszych* 43a.

³⁰ Podkreśla to Coseriu, zarzucając jednocześnie Łukasiewiczowi niezrozumienie myśli Arystotelesa, kiedy ten wytyka greckiemu filozofowi błąd mówienia w kontekstach logicznych o rzeczach, nie o pojęciach; por. Coseriu (1965): s. 87.

być również orzekane o podmiocie [w kategorii substancji]” – nie tylko więc predykaty jako byty, ale także wyrażenia do tych bytów się odnoszące mogą być orzekane o podmiocie. Jak widać, Arystoteles płynnie przechodzi z poziomu ontycznego na poziom językowy; świadczy to o – nieświadomym lub traktowanym jako oczywistość – założeniu o ich generalnym izomorfizmie. Jest to izomorfizm najogólniejszy, jaki da się pomyśleć, oparty na analizie prostego zdania.

Na podziale na podmioty i predykaty zasadza się z kolei inny podział ontyczny: na substancje i własności niesubstancjalne, tj. własności innych kategorii niż kategoria substancji, a także szczególna rola substancji w Arystotelesowskiej metafizyce. Wypada przyjrzeć się więc z kolei temu, co Arystoteles miał do powiedzenia o kategoriach.

Rozróżnienia kategoriałne

Terminu ‘κατηγορία’ Arystoteles najprawdopodobniej jako pierwszy używał jako terminu technicznego dla określenia ‘orzekania czegoś o czymś’³¹. Słowo ‘κατηγορία’ oznaczało więc pierwotnie u niego ‘orzekanie’³². Dla oznaczenia tego, co przeszło do języka filozoficznego jako kategorie, Arystoteles używał początkowo wyrażen: ‘τὰ σχήματα τῆς κατηγορίας’ (‘sposoby orzekania’) i ‘τὰ γένη τῆς κατηγορίας’ (‘rodzaje orzekania’). Dopiero w dziełach datowanych jako późne pojawia się w tym znaczeniu samo słowo ‘κατηγορία’, prawdopodobnie skrót dla powyższych wyrażen³³. Kategorie stanowiły zatem pierwotnie sposoby orzekania czegoś o podmiocie³⁴, nie klasyfikowały one słów, lecz byty – owszem jako oznaczane przez słowa [Kategorie 1b]. Nauka o kategoriach wynika więc zapewne m.in. z analizy prostego zdania³⁵.

Arystoteles wyróżnił początkowo dziesięć kategorii (*Topiki* I.9, *Kategorie* 1b, 11b): τί ἐστὶ-οὐσία (substancja), ποσόν (ilość), ποιόν (jakość), πρὸς τι (stosunek), πού (miejsce), ποτέ (czas), ποιεῖν (działanie), πάσχειν (doznawanie), κείσθαι (położenie) i ἔχειν (posiadanie)³⁶. Następnie jednak najprawdopodobniej zre-

³¹ Jest on nominalizacją czasownika ‘κατηγορέω’, wziętego z języka sądowego, gdzie oznaczał tyle co ‘przemawiać przeciw komuś’, bywał stosowany również w potocznej grece na oznaczenie po prostu oznajmiania czegoś; za: *Słownik grecko-polski* (2000): t. I, s. 520–521.

³² Jasne jest pokrewieństwo terminów ‘κατηγορία’ i ‘κατηγορούμενος’.

³³ Por. m.in. Kahn (1978), s. 239, szczegółowe rozważania Kappa w: Kapp (1920).

³⁴ Nie neguje tej hipotezy to, że pierwszą z kategorii jest substancja w *Kategoriach* wyraźnie ujęta jako podmiot, a nie predykat. Włączenie tak ujętej substancji do tablicy kategorii (w *Kategoriach*) nastąpiło najprawdopodobniej później w stosunku do ‘ukucia samego terminu ‘τὰ γένη τῆς κατηγορίας’ (w *Topikach*). Do kategorii substancji zaliczają się prócz podmiotów także predykaty substancjalne, takie jak człowiek, drzewo.

³⁵ Potwierdzają to m.in. *Topiki* 103b.

³⁶ Po raz pierwszy pojawiają się one najprawdopodobniej w *Topikach*. Niektóre z kategorii miały być już znane wcześniej filozofom, jak utrzymuje Tatarkiewicz w: Tatarkiewicz (1978). Odmienne (z wyjątkiem οὐσία na określenie bytu) terminy wymienia Platon w *Sofistie* jako niektóre najważ-

dukował swą listę do ośmiu kategorii, usuwając z niej dwie ostatnie (*Analitiki Wtóre* 83b, *Metafizyka* 1017a)³⁷.

Już Ockham, a z pewnością nie on pierwszy, zauważył związek kategorii z pytaniami, które można postawić w odniesieniu do danego obiektu³⁸. Później często konstatowano, że lista kategorii jest powiązana z podstawowymi pytaniami³⁹. I w istocie wyrazem dla sześciu z ostatecznie ośmiu kategorii jest to, co standardowo nazywa się zaimkiem. Gdzieś, zwłaszcza we wczesnych pismach, jest to faktycznie zaimek pytajny: τί ἐστὶ (co), ποσόν (ile), ποῖον (jakie), πρὸς τί (względem czego), ποῦ (gdzie), ποτέ (kiedy). Zwykle jednak, z wyjątkiem τί ἐστὶ, dla oznaczenia kategorii filozof używa zaimków nieokreślonych ποσόν (ileś), ποῖον (jakieś), πρὸς τι (względem czegoś), ποῦ (gdzieś) i ποτέ (kiedyś). Także ostatnia ważna para ποιεῖν i πάσχειν, nie oparta na zaimkach, wyraża pewną opozycję istniejącą w języku: opozycję czynności i bierności. Także dla niej możliwe jest podanie form zawierających zaimki pytajne i odpowiednio nieokreślone: 'co (ktoś) robi' – '(ktoś) coś robi', 'co się z (kimś/czymś) dzieje' – 'coś się z (kimś/czymś) dzieje'. Z uwagi na ogólność obu tych pojęć można również pokusić się o stwierdzenie, że słowa te wśród czasowników są czymś w rodzaju zaimków nieokreślonych.

Pierwotna postać zaimków pytajnych wzięła się najprawdopodobniej stąd, że Arystoteles zwrócił uwagę na pytania, jakie można postawić w odniesieniu do danego obiektu⁴⁰. Ostatecznie wyrazem dla sześciu z ośmiu kategorii uczynił on wszakże nie pytajniki, lecz zaimki nieokreślone, będące czymś w rodzaju zmiennych języka naturalnego, wyznaczających w strukturze wypowiedzi pozycje dla wyrażań, których znaczenia pod nie podpadają⁴¹. Związek między zaimkami

niejsze czy największe rodzaje. Są to: byt, ruch, spoczynek, to samo, inne (*Sofista* 254d–e). Nie jest to dla Platona jednak lista pełna i taka nigdzie indziej u niego się nie pojawia.

³⁷ Nie pojawiają się one we wskazanych miejscach, a sugeruje on tam, że lista ośmiu kategorii jest zupełna.

³⁸ Por. W. Ockham *Summae Logicae Pars Prima*, ed. P. Boehner, Nowy Jork 1951, s. 108; cyt. za: Kahn (1978). Ockham wskazuje, że powtarza sugestię Awerroesa.

³⁹ Por. Patzig (1973), s. 75. O tym, że impulsem dla wyodrębnienia kategorii były rozróżnienia obecne w języku, pisał ponadto Benveniste w: Benveniste (1966): 68–70. Wskazywał on na podstawowe kategorie gramatyczne jako źródło kategorii ontycznych. Krytykę jego stanowiska przedstawia Kahn w: Kahn (1978): s. 235–237. Artykuł samego Kahna nosi tytuł „Questions and Categories”. Przegląd hipotez dotyczących pochodzenia kategorii daje artykuł Patziga. Por. Patzig (1973), s. 66–75.

⁴⁰ Jeśli przyjąć, że jako pierwszy obiekt nasunął się człowiek, to jasne się stanie, dlaczego Arystoteles pierwotnie umieścił w swej tablicy dwie ostatnie kategorie.

⁴¹ W starożytnej grece zaimki pytajne różniły się od nieokreślonych tylko akcentem, i to wtedy, gdy były użyte w zdaniu w swej pierwotnej funkcji. Podczas gdy jednosylabowe zaimki nieokreślone były najczęściej enklitykami, a nad dwusylabowymi pojawiał się zaledwie wyciszający akcent *gravis*, to zaimki pytajne zawsze były akcentowane przyzwicie, albo przy pomocy zwykłego *akutu*, albo w przypadku zaimków z długą samogłoską – przy pomocy *circumfleksu* (w szczególności: jaki – ποῖον, gdzie – ποῦ). Problem polega na tym, że u Arystotelesa owe zaimki nieokreślone pojawiają

nieokreślonymi a pytajnikami polega w skrócie na tym, że wyrażenia należące do klas wyznaczonych przez zaimki nieokreślone stanowią możliwe odpowiedzi na pytania z odpowiednimi pytajnikami; dla przykładu na pytanie 'kiedy' można odpowiedzieć 'wczoraj', a 'wczoraj' jest wyrażeniem podpadającym pod pojęcie 'kiedyś'. Widać, że choć pytajniki są lepiej uchwytnie, z pewnością częściej bowiem występują w codziennym dyskursie, a ich funkcja jest wyrazistsza niż zaimków nieokreślonych, to te ostatnie są czymś logicznie bardziej podstawowym: aby zadać pytanie, kiedy coś się stało, musimy już bowiem wiedzieć, że kiedyś coś się stało.

Kategorie wynikłe z analizy prostego zdania i z obserwacji pytań wskazują więc na różnorodność połączenia podmiotu z orzeczeniem, co *implicit*e odsyła do różnorodności samego bytu, ostatecznie wyartykułowanej w *Metafizyce* [Δ7]. Arystoteles w ostatecznym rozrachunku posługując się kategoriami, a w ich obrębie przeciwstawiając sobie substancję-podmiot i predykaty, odsłania podmiotowo-orzecznikową strukturę samej rzeczywistości, strukturę leżącą u podstaw każdego prostego zdania⁴². Byty konstytuujące tę strukturę dzielą się mianowicie na samodzielne substancje pierwsze (właściwe podmioty), ujawniające je (tzn. wskazujące ich formę) substancje drugie i pozostające w koniecznym odniesieniu do nich atrybuty. Te ostatnie z kolei rozpadają się na siedem niesprowadzalnych do siebie wzajemnie klas⁴³. Osobne miejsce w tablicy kategorii przypada substancjom drugim, które z jednej strony są predykatami (są orzekane o podmiotach), a z drugiej strony nie stanowią atrybutów, własności rzeczy (nie „są w podmiocie”), lecz samą rzecz ujawniają. Szczególny status substancji pierwszych (ich samodzielność ontyczna) wyprowadzony został wprost z tego, że tylko one ostatecznie mogą zostać uznane za właściwe podmioty, za to, co nie jest o niczym innym orzekane. Po raz kolejny widać tu ściśle przenikanie się płaszczyzn: ontycznej i językowej.

się w sposób niezwykle, bo właśnie jako nazwy, z rodzajnikiem określonym (τὸ ποσόν), a w takiej sytuacji właściwym akcentem dla nich jest *akutus*.

⁴² Por. Tugendhat (1958): s. 5–6.

⁴³ Co prawda w *Kategoriach* Arystoteles nie trzyma się ściśle warunku owej wzajemnej niesprowadzalności i np. w omówieniu kategorii ilości traktuje o czasie i miejscu (pomijam tu sprawę kategorii antropomorficznych). Jednakże tam, gdzie wymienia kategorie, posługuje się przeważnie dysjunkcją (np. „[...] wiadomo, że bytem jest bądź substancja, bądź jakość, bądź ilość [...]” *Metafizyka* 1024b 14; też *Kategorie* 1b 19–21), co sugeruje ich wzajemną rozłączność.

Orzekanie istotne a orzekanie przypadłościowe – charakterystyka związku podmiotu z predykatem

Z nauką o kategoriach wiąże się bezpośrednio Arystotelesowskie rozróżnienie orzekania istotnego (ἐν τῷ τί ἐστι – w obrębie tego, czym coś jest) i przypadłościowego (κατὰ συμβεβηκός)⁴⁴.

Z orzekaniem istotnym mamy w podstawowym sensie do czynienia w definicjach oraz wtedy, gdy o podmiocie orzekamy któryś ze składników definicji: rodzaj bądź swoistą cechę danego gatunku (tę, która odróżnia go od innych gatunków tego rodzaju), np. kiedy mówimy, że człowiek to żywa istota bądź że człowiek jest obdarzony mową⁴⁵. Jest ono dla Arystotelesa pierwotnie orzekaniem w obrębie jednej kategorii, bez względu na to, która to kategoria (*Topiki* 104a). Pierwotnie Arystoteles uznaje zatem definiowalność predykatów wszystkich kategorii. Następnie jednak ogranicza on zarówno orzekanie istotne, jak i możliwość definiowania w ścisłym sensie do kategorii substancji, uznając pozostałe 'byty' za definiowalne tylko w sensie niewłaściwym (*Metafizyka* 1030a). Przyczyna jest następująca: definicje bytów niesubstancjalnych zawierać muszą element przypisania ich do właściwego im podmiotu, konieczności tej nie ma tylko w przypadku substancji drugich, które „nie występują w podmiotach”, lecz je bezpośrednio ujawniają. Element przypisania łączy się zaś z drugim typem orzekania, z orzekaniem przypadłościowym.

Orzekanie przypadłościowe to pierwotnie takie, gdzie predykat należy do innej kategorii niż podmiot, czyli występuje ono *de facto* wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia ze zwykłym przypisaniem podmiotowi jakiejś własności⁴⁶, wszędzie tam zatem, gdzie mamy tę szczególną złożoność, która była potrzebna, by zaistniało rzeczywiste zdanie, tj. takie, które musi móc być prawdziwe i musi móc być fałszywe (a nie tylko prawdziwe lub tylko fałszywe). Tylko bowiem w przypadku orzekania przypadłościowego, międzykategorialnego mamy do czynienia z możliwością fałszu, powiązanie podmiotu i predykatu w tym wypadku jest bowiem przypadkowe, a to znaczy, że mogłoby być inne⁴⁷.

⁴⁴ Ważne w tym kontekście są przede wszystkim następujące miejsca: *Topiki* 101b–104a, *Analityki wtóre* 73a–73b, 83a–83b, *Metafizyka* D18, Z5. Por. też Reale (2005): s. 406, 412–413.

⁴⁵ W *Topikach* orzekanie istotne wyjaśnia się tak: „[...] oznacza [ono] to, co jest stosowne do odpowiedzi na pytanie: 'Czym jest to, co znajduje się przed tobą?'” [102a]. Arystoteles co prawda nie mówi tam, że cecha swoista musi być cechą definicyjną, *explicit*e zrównane są one w *Analitykach* 73a.

⁴⁶ Sam Arystoteles orzekanie przypadłościowe definiuje zwykle negatywnie, jako to, co nie jest orzekaniem istotnym, i podaje przykłady, np. 'człowiek jest muzyczny', por. *Topiki* 102b, *Analityki wtóre* 73b. O orzekaniu przypadłościowym jest zapewne mowa jednak też w *Topikach* 104a: „Jeżeli natomiast jakiś rodzaj orzecznika jest stwierdzany o innym rodzaju, wtedy nie oznacza istoty [...]” – tu wyraźnie widać, że równa się ono orzekaniu międzykategorialnemu.

⁴⁷ Sam Arystoteles nigdzie *explicit*e nie omawia tego związku, podkreśla jedynie z jednej strony, że prawdziwość i fałszywość wiążą się ze złożonością zdań, a z drugiej strony, że z orzekaniem przypadłościowym mamy do czynienia wszędzie tam, gdzie coś czemuś nie przysługuje z istoty, a zatem

Tylko tu, w przypadku orzekania międzykategorialnego mamy więc do czynienia z rzeczywistą złożonością, nazwijmy ją logiczną.

Z tego właśnie wynika przyczyna, dla której najprawdopodobniej Arystoteles ostatecznie uznał, że orzekanie istotne i definiowanie ogranicza się do kategorii substancji – tylko definiując substancję, pozostajemy w obrębie jednej kategorii, unikamy więc wszelkiego śladu przypisania i złożoności.

Nie zaniedbał on jednak tej szczególnej relacji, jaką jest relacja własności niesubstancjalnej do właściwego jej podmiotu, relacja, którą ujawniać musi definicja tej własności (jakkolwiek jest to definicja niewłaściwa)⁴⁸. Jest to bez wątpienia relacja międzykategorialna, Arystoteles daleki jest jednak od przypisania jej charakteru przypadłościowego. Przeciwnie, stosuje tu określenie $\kappa\alpha\theta' \alpha\upsilon\tau\acute{o}$ (jako takie, samo przez się), które odnosi także do orzekania istotnego: „($\kappa\alpha\theta' \alpha\upsilon\tau\acute{o}$) wskazuje na to, w czym najpierw i z natury występuje jakaś cecha” (*Metafizyka* 1022a 17–18). W charakterze przykładu podaje, że biel jako taka przysługuje powierzchni, a życie zwierzętom. To, czemu dana cecha w tym sensie przysługuje bezpośrednio, nazywa jej pierwszym podmiotem. Stosunek tej cechy do tak rozumianego podmiotu jest stosunkiem koniecznym, implikuje ona bowiem ów podmiot, zawiera go w sobie. Relacja ta ma charakter jednostronny w tym sensie, że każda cecha zawiera w sobie swój pierwszy podmiot, on zaś jej bezpośrednio w sobie nie zawiera, a jedynie jej możliwość: polega to na przysługiwaniu danemu podmiotowi z konieczności którejś z cech określonego rodzaju (powierzchnia bowiem nie musi być biała, ale jakiś kolor musi mieć). Tak oto się okazuje, że nie tylko określenia kategorii niesubstancjalnych implikują podmiot, substancję, są w niej zakorzenione, ale i na odwrót, substancji nie da się pomyśleć w ogóle bez innych kategorii, jej struktura wymaga uzupełnienia konkretnymi własnościami niesubstancjalnymi – wypowiedanie zdań służy właśnie takiemu uzupełnianiu⁴⁹. Struktura substancji jest zatem strukturą otwartą, nie do końca zdeterminowaną. Jej dookreśleniami są własności niesubstancjalne – my dookreślenia te wypowiadamy w zdaniach. Ponieważ substancja jest co prawda do nich dopasowana, ale nie jest ostatecznie przez nie zdeterminowana, stanowi z nimi coś logicznie złożonego – tej właśnie złożoności odpowiada złożoność zdania. Kategorie jako rodzaje predykatów wypowiadają podstawowe sposoby, na jakie

koniecznie, wszędzie tam więc, gdzie zdanie może być zarówno prawdziwe, jak i fałszywe. Sprawa rozróżnienia orzekania istotnego i przypadłościowego nasuwa skojarzenie z Wittgensteinowską dychotomią własności wewnętrznych, formalnych, czyli takich, których w odniesieniu do danego przedmiotu nie można zanegować, i własności zewnętrznych, które wypowiedane są w zwykłych zdaniach, a więc takich, które mogą być prawdziwe i fałszywe; por. Wittgenstein (1963): t. 2.01231, 2.0231, 4.123–4.1241.

⁴⁸ Istotne są tu następujące miejsca: *Analityki wtóre* 73a–73b, 74a, *Metafizyka* 1022a, 1030b.

⁴⁹ Por. Reale (2005): s. 406, 412–413.

z podmiotem-substancją powiązane są konkretne predykaty, a co za tym idzie, podstawowe sposoby istnienia rzeczy⁵⁰.

Przeciwstawienia a relacja wykluczania się. Gatunki i rodzaje

Arystoteles wyróżnia cztery typy przeciwstawień: stosunek, przeciwieństwo, brak i posiadanie oraz twierdzenie i przeczenie. Oto jak tę sprawę wyjaśnia w *Kategoriach* 11b: „[...] przykładem stosunku będzie przeciwstawienie podwójnego połowie; przykładem przeciwieństwa przeciwstawienie zła dobru; braku i posiadania – ślepoty i wzroku; twierdzenia i przeczenia – siedzi i nie siedzi”⁵¹. We wszystkich tych typach prócz pierwszego wyraźna jest rola negacji. Zło jest na pewno zaprzeczeniem dobra, ślepota – zdolności widzenia, niesiedzenie – siedzenia. Ostatecznie więc wszystkie przeciwstawienia sprowadzają się do pozytywnego i negatywnego ujęcia pewnego stanu, pewnej własności. W *Metafizyce* 1011b Arystoteles twierdzi wyraźnie: „[...] brak jest negacją czegoś [...]”. Tam także chce każde przeciwieństwo widzieć po prostu właśnie jako brak.

Między przeciwstawieniami (prócz stosunku) zachodzi relacja wykluczania się: niemożliwe jest jednoczesne przyznanie i odmówienie czemuś jednej własności, uzyskałoby się wtedy bowiem wypowiedź wewnętrznie sprzeczną⁵².

Nie tylko jednak własności i stany przeciwstawne pozostają względem siebie w tej relacji. Między dwoma przeciwnymi sobie własnościami istnieją bowiem często człony pośrednie. Sprawę tę Arystoteles rozważa w *Metafizyce* 1056a–1056b na przykładzie mniejszego, większego i równego i dochodzi do wniosku, że równe jest zaprzeczeniem mniejszego i większego jednocześnie, bo oznacza brak tak jednego, jak drugiego. Tak więc między mniejszym, większym i równym zachodzi relacja wykluczania się. Zachodzi ona między wszystkimi własnościami pewnego rodzaju (np. wszystkimi kolorami): „Nazwę miałoby raczej to, co nie jest ani białe, ani czarne. A i to niejedną, choć ograniczone w liczbie są te rzeczy, których negacją oznaczającą brak jest ani

⁵⁰ Jak wiadomo, byt nie jest dla Arystotelesa pojęciem znaczeniowo jednolitym (nie jest pojęciem rodzajowym), lecz rozpada się właśnie na kategorie, dlatego Reale mógł nazwać kategorie „podstawowymi znaczeniami bytu”; por. Reale (2005): s. 409. Warto zauważyć, że analogiczną konstrukcję znajdujemy w *Traktacie* Wittgensteina: tam kategoriom odpowiadają pojęcia formalne; por. Wittgenstein (1963): t. 4.122–4.128.

⁵¹ O przeciwstawieniach traktują końcowe partie *Kategorii* (r. 10, 11). O braku i posiadaniu oraz stosunku jako rodzajach przeciwstawień traktują także *Topiki* 113a. *Metafizyka* (1018a 20–22) wymienia te same cztery typy przeciwstawień, co *Kategorie*.

⁵² Co Arystoteles uważa za absolutnie podstawowe uchybienie: zasada sprzeczności (obok zasady wyłączonego środka) jest bowiem u niego zasadą najbardziej podstawową i mającą najszerszy zasięg obowiązywania. Sprawę tę omawia Łukasiewicz, nazbyt ostro krytykując Arystotelesa i wykazując rzekome błędy w jego rozumowaniu; por. Łukasiewicz (1987). Dyskusja krytyki Łukasiewicza wymagałaby jednak osobnego miejsca.

białe, ani czarne, bo coś takiego musi być albo szare, albo bladożółte, czy jakiejś innej *barwy* [...]" (*Metafizyka* 1056a) [podkreślenie – E.D.]. Jasne jest z kolei, że między własnościami różnych rodzajów (np. białe, w kącie, wczoraj) nie ma wykluczania się⁵³.

Składnając w relacji wykluczania się pozostaje względem siebie to, co Arystoteles nazwał εἶδος, a co w zależności od kontekstu jest tłumaczone jako 'forma' albo jako 'gatunek' – to, co może być orzekane o wielu indywiduach, a co pokazuje, czym są owe indywidua. Początkowo, zwłaszcza w *Topikach* (szczególnie 121a), używa on tego pojęcia dla predykatów wszystkich kategorii, potem zdaje się jednak mieć w jego przypadku na myśli przede wszystkim predykaty substancjalne.

Jest ponadto dlań jasne, że własności wykluczające się, można by rzec, gatunki niesubstancjalne, dotyczą zawsze tego samego podmiotu, w tym sensie że „[...] ten sam podmiot jest zdolny do przyjęcia cech przeciwnych” (*Topiki* 113a). Nie chodzi tu jednak o dowolny podmiot, lecz pierwotnie o podmiot właściwy dla danego rodzaju atrybutów (np. o ciało, a w szczególności jego powierzchnię dla kolorów czy jakości dotykowych) – o pierwszy podmiot, o którym była mowa w poprzednim rozdziale: „Jest bowiem równe albo nierówne, ale nie wszystko, lecz tylko to, co można określać jako równe” (*Metafizyka* 1055b). Widać było, że podmiot zawsze już jest jakoś ukształtowany, bo zawsze jest podmiotem własności, które potencjalnie są w nim zawarte (w postaci rodzajów). I to jako już właśnie tak, a nie inaczej ukształtowany będzie tym, co trwa, stanowiąc podłoże dla zmian, które aktualizują poszczególne z równorzędnych atrybutów. Zgadza się to z określeniem rodzaju jako możliwości, która leży u podłoża realizacji poszczególnych własności (*Metafizyka* 1055a).

Konieczne związki między podmiotem a jego własnościami zachodzą więc w ogólnej płaszczyźnie rodzajów tego pierwszego i tych drugich, w płaszczyźnie tego, co możliwe; jak to ujmuje Arystoteles też nieco inaczej w *Metafizyce*, w płaszczyźnie podmiotów, dzięki swojemu ukształtowaniu zdolnych do przyjęcia pewnych własności, i własności, które wykluczając się, mają jednak rys wspólny, co więcej, tylko na jego tle mogą się właśnie wykluczać:

Przeciwności też mają pod pewnym względem tę samą formę, gdyż brak jest w istocie przeciwności, jak zdrowie jest w istocie choroby; polega ona na nieobecności zdrowia, a zdrowie jest tym, co się przez nie w duszy rozumie i co jest przedmiotem wiedzy (1032b).

⁵³ Stąd swoiste sformułowanie zasady sprzeczności, tak by było jasne, że dotyczy ona własności i stanów wykluczających się: „[...] niemożliwe jest, by jedno i to samo czemuś jednemu i pod tym samym względem zarazem przysługiwało i nie przysługiwało” (*Metafizyka* 1005b) [podkreślenie E.D.].

Własności wykluczające się mają o tyle tę samą formę, że należą do tego samego rodzaju, a więc (i tu pojawia się pewien nowy aspekt sprawy) są przedmiotem jednej wiedzy⁵⁴. Tę ostatnią rzecz Arystoteles podkreśla również od początku – podobne sformułowanie pojawia się mianowicie już w *Topikach*: „[...] przeciwieństwa są przedmiotem tej samej wiedzy, tak że jedno nie jest lepiej znane niż drugie” (142a). Oznacza to, że żadna własność nie jest dana w pojedynkę, lecz zawsze niejako w przestrzeni (czy też na tle) innych własności, które wyklucza, i w odniesieniu do podmiotu właściwego zarówno dla niej, jak i dla własności, które wyklucza. Wraz z nimi tworzy to, co Arystoteles określa jako rodzaj, i tym samym ma „pod pewnym względem tę samą formę”, co one. Pozostaje to także w zgodzie z nauką przedstawioną w *Analitykach wtórych* (np. 87a), które głoszą, że jeden rodzaj rzeczy jest powiązany z jedną wiedzą.

W *Topikach* 121a Arystoteles czyni ponadto ciekawe uwagi dotyczące formy rodzajów i podpadających pod nie gatunków; dotyczą one predykatów niesubstancjalnych. Otóż zdaniem Arystotelesa rodzaj powinien zgadzać się z gatunkiem pod względem tego, co tłumacz oddaje przez odmianę gramatyczną bądź ilość korelatów. Z podanych przykładów wyraźnie widać, że chodzi mu o to, że predykat zawsze ma pewne określone wymagania co do tego, do czego może się odnosić (czyli korelatów): dar jest zawsze darem czegoś komuś (bo zawsze ktoś daje coś komuś). Właśnie pod względem owej ilości i rodzaju korelatów zachodzi rzeczona zgodność między gatunkiem a rodzajem. Wszystkie orzeczniki niesubstancjalne muszą mieć przynajmniej jeden taki korelat: mianowicie podmiot (jakości, działania, gdzieś umiejscowiony itd.). Sprawa pozostaje natomiast poza zasięgiem orzeczników substancjalnych, ponieważ one nie mają żadnych wymagań w tym względzie, jako że same bezpośrednio ujawniają podmiot, nie odnosząc się do niego tak jak własności innych kategorii. Widać więc, że związki konieczne nie tylko łączą daną własność z jednym podmiotem, ale poprzez nią mogą splecać ze sobą różne rodzaje substancji w postaci korelatów – nie ma tu bowiem dowolności, rodzaj korelatu zawsze jest w tej mierze, w jakiej to konieczne, określony⁵⁵. Aż nadto wyraźne jest tu po raz kolejny językowe źródło wskazania tych ontyczno-logicznych zgodności oraz założenie leżące u podłoża możliwości posłużenia się językiem: podstawowy izomorfizm płaszczyzny językowej i logiczno-ontycznej.

⁵⁴ Analogicznie tę sprawę ujmuje Bogusławski, wskazując, że w strukturze „x wie, że p” (zawarty w p) predykat zawsze jest dany w postaci dwoistej: „coś; nie: coś”, gdzie coś wyklucza coś; por. Bogusławski (1998): s. 81.

⁵⁵ Tę określoność wymagań predykatów co do tego, z czym się łączą, Arystoteles w doniosły sposób wykorzystuje, ujawniając w *Analitykach* prawa rozumowania. Deklaruje to *Analitykach wtórych* 97a.

Arystotelesowska hierarchia

Już w *Topikach* filozof za pomocą pytania 'τί ἐστὶ' nie tylko wskazuje na związek gatunków z rodzajami, lecz także na to, że rodzaje tworzą łańcuchy coraz ogólniejszych predykatów, z których każdy jest orzekany istotnie o wszystkich, które pod niego podpadają – zdaje on w ten sposób ponownie sprawę z dziedzictwa sokratejsko-platońskiego. Relacje logicznego podporządkowania jednych predykatów innym wykorzystuje zwłaszcza w *Analitykach*. Tam też stawia kwestię skończoności bądź nieskończoności ich łańcuchów: „[...] w pierwszym wypadku pytamy, czy można się posuwać do góry w nieskończoność, jeżeli zaczynamy od tego, co niczemu innemu nie przysługuje, podczas gdy w przypadku drugim pytamy: czy jeżeli zaczynamy od tego, co samo o czymś innym orzeka, a o nim nic nie jest orzekane – to czy jest możliwe posuwać się w dół w nieskończoność” (81b–82a). Z samego postawienia sprawy wynika już jej rozwiązanie: Arystoteles w żadnym kierunku nie chce przyjąć istnienia ciągu nieskończonego – w obu bowiem wypadkach oznaczałby on niemożność uchwycenia czegokolwiek, skoro poznać można tylko to, co skończone. Drugą kwestię rozwiązuje, wskazując, że wszystkie rodzaje predykatów substancjalnych i niesubstancjalnych muszą ostatecznie być orzekane o tym, co już nie może być orzekane o niczym innym, to jest o podmiocie. Tu substancja-podmiot stanowi więc kres – na gruncie filozofii Arystotelesa to dość nieproblematyczne, od razu narzucające się postawienie sprawy. Jeśli zaś chodzi o ciąg w górę, to zamknięcie go wymagałoby przyjęcia jakichś rodzajów najwyższych – w naturalny sposób nasuwają się kategorie. Podane w *Analitykach* rozwiązanie brzmi następująco: „Ale też i w kierunku do góry ciąg terminów nie może być nieskończony; bo wszystko, co jest o czymś orzekane, musi być albo jakością, albo ilością, albo czymś tego rodzaju, albo elementem substancjalnej natury. Ale substancja jest ograniczona, jak również i rodzaje kategorii. Bo są nimi jakość, ilość, stosunek, czynność, bierność, miejsce i czas” (83b). Arystoteles w powyższym stwierdza jedynie wyraźnie, że liczba kategorii jest zamknięta. Nie twierdzi natomiast, że są one ostatnimi ogniwami w łańcuchach rodzajów. I nigdzie indziej takie stwierdzenie nie pada, jakkolwiek jest kilka miejsc oprócz tego, które wydają się to sugerować. Tu w oczywisty sposób trzeba przyjąć, że kategorie to najwyższe rodzaje, jeśli przytoczone słowa mają być uzasadnieniem niemożności posuwania się w łańcuchach pojęciowych w nieskończoność. Fakt bowiem, że liczba kategorii jest ograniczona, nie dowodzi, że ciąg pojęć nie jest nieskończony, jeśli ich łańcuchy nie są ograniczone w obrębie kategorii; by dowód był ważny, one same muszą być najwyższymi rodzajami⁵⁶.

⁵⁶ Zwrócił na to uwagę Kahn w: Kahn (1978): s. 252.

Co do jednego nie ma wątpliwości: według Arystotelesa rodzaje (i gatunki) podpadają pod kategorie, wiadomo to już z *Topik* (121a, też *Analityki wtóre* 96b). W *Kategoriach* rozpatruje on ponadto różne rodzaje w obrębie jakości, ilości, stosunku. W *Metafizyce* powiada zaś: „Rzeczy są różnych rodzajów, jeśli ich pierwsze podłoże jest różne i nie ulega przemianie [...]. I w ogóle rzeczy są różnych rodzajów, jeśli należą do odrębnych kategorii [...], bo nie ulegają one przemianie, ani jedno w drugie, ani razem w coś innego” (1024b 3–5). „Jest różnica rodzaju, gdy nie jest wspólna materia rzeczy i nie powstają one wzajemnie jedno z drugich, jak rzeczy należące do różnych kategorii” (1054b 2–4). „[...] wszelkie przeciwieństwa, różniące się między sobą co do gatunku, a nie co do rodzaju, zawierają się w tej samej kategorii [...]” (1058a 9–10). Widać tu, że Arystoteles ostatecznie skłania się do ujmowania kategorii jako najwyższych rodzajów i tak też jego myśl została odczytana⁵⁷.

Status sfery relacji logicznych a różnorodność rzeczywistości

Pokazane wyżej relacje, relacje podpadania, wykluczania się, przeciwstawności, powiązania predykatu z określoną liczbą korelatów o określonej formie (w tym z określonym podmiotem), można nazwać relacjami logicznymi⁵⁸. Nie ulega jednak wątpliwości, że sfera, w której umieszcza je Arystoteles, jest sferą ontyczną, wiele razy mówi on bowiem w tzw. pismach logicznych, że ich przedmiotem są byty bądź rzeczy⁵⁹. Ogniwem, które sprawia, że może to zrobić, jest jego pojęcie ‘*εἶδος*’. Jak zauważa Reale, *εἶδος* stanowi z jednej strony ontyczną formę rzeczy i w tym sensie jest konkretne, a z drugiej strony jest czymś inteligibilnym⁶⁰. To drugie zachodzi, ponieważ *εἶδος* jest ogólne, tzn. może być orzekane o *wielu* rzeczach albo też stanowi formę *wielu* (dodajmy: jednostkowych) rzeczy. W ten sposób forma staje się gatunkiem. Analiza form-gatunków (nie tylko substancjalnych) odkrywa właśnie wymienione relacje logiczne i wraz z nimi logiczną (czy jak chce Reale, eidetyczną) strukturę rzeczywistości, jak było przy tym widać, odwołuje się ona przede wszystkim do pewnych aspektów naszego mówienia, opierając się przede wszystkim na analizie prostego zdania.

Rzeczywistość jest więc, zdaniem Arystotelesa, pewną uporządkowaną logicznie wielością. Konieczności istnienia wielości nie sposób, jego zdaniem, podważyć: „[...] gdyby wszystko było jednym, to nic nie byłoby naprawdę” (*Metafi-*

⁵⁷ Por. Reale (2005): s. 534–535.

⁵⁸ Sam Arystoteles nie używa jeszcze terminu ‘logika’.

⁵⁹ Por. choćby *Kategorie* 1a, *Analityki pierwsze* 43a. Również interpretatorzy zgadzają się generalnie co do tego; por. Coseriu (1975): s. 86–87, Reale (2005): s. 550–552. Łukasiewicz natomiast poprawia Arystotelesa w tym miejscu, twierdząc, że rzeczy nie mogą być orzekane; por. Łukasiewicz (1951).

⁶⁰ Por. Reale (2005): s. 551.

zyka 1007b)⁶¹. Arystoteles *explicit*e postuluje więc różnorodność rzeczywistości jako warunek istnienia w ogóle czegokolwiek. Postulat ten pojawia się znów w związku z rozważaniami nad tym, jak funkcjonuje język, że mianowicie słowa muszą oznaczać coś określonego (czyli pozostającego w relacji wykluczania się z czymś innym), że oznaczanie jest czymś innym niż 'dotyczenie', w szczególności zakłada, że różnorodność ontyczna jest w konkretny sposób uporządkowana (między innymi właśnie przez relację wykluczania się). Uporządkowana różnorodność rzeczywistości jest u Arystotelesa warunkiem istnienia i zarazem warunkiem mówienia. Rzeczywistość, podobnie jak u Heraklita, istnieje już więc w taki sposób, że się ujawnia, między innymi w mówieniu⁶².

W tym miejscu chciałabym jeszcze raz postawić sprawę domniemanego psychologizmu Arystotelesa. Nie da się zaprzeczyć, że z pierwszych zdań *Hermeneutyki* wynika takie jego stanowisko w sprawie statusu znaczenia. Trudno jest jednak zgodzić się na to, że wszystko, co Arystoteles miał do powiedzenia o relacjach nazwanych przeze mnie logicznymi, dotyczy bytów psychicznych⁶³. On sam relacje te umieszczał raczej bezpośrednio w płaszczyźnie ontycznej, ujętej w określony, pokazany wyżej sposób. Nasuwa się wręcz przypuszczenie, że w dojrzałej wersji swej myśli za znaczenia wyrażenń uznałby on wprost formy bądź istoty rzeczy. Prawdopodobnym takie ujęcie czyni fakt, że formy są odpowiednikiem Platónskich idei, te zaś pozostawały w niewątpliwym związku ze znaczeniami wyrażenń, jak również fakt, że rozumowanie posługuje się tymi samymi formami, które są obecne w rzeczach⁶⁴. Dodam, że status pojęcia 'formy' (w szczególności warunki tożsamości form) jest, moim zdaniem, jednym z najtrudniejszych problemów interpretacji Arystotelesowskiej filozofii.

Dlatego wydaje mi się, że uczciwiej jest zarzucić Arystotelesowi niekonsekwencję, a zarzut ów widzieć w świetle tego, że teksty Arystotelesa nie były przeznaczone do użytku publicznego i wersja, którą dysponujemy, może nie być

⁶¹ Fragment ten tłumaczę za Łukasiewiczem; por. Łukasiewicz (1987): s. 72. Sam Łukasiewicz, podobnie zresztą jak wielu innych filozofów i logików, dopuszcza w tym miejscu możliwość istnienia dosłownie jednego bytu. Na konieczność istnienia – zarówno w języku, jak i rzeczywistości – wskazywał (także w nawiązaniu do Arystotelesa, ale z własnym oryginalnym uzasadnieniem) Bogusławski; por. m.in. Bogusławski (2007): s. 194–308.

⁶² Tak interpretuję wieloznaczność (wieloznaczność z naszego, współczesnego punktu widzenia) Herakliteskiego logosu jako mowy i zarazem zasady porządku ontycznego.

⁶³ Nie wydaje się to trudne do przyjęcia dla Reale'ego, który wręcz twierdzi, że przedmiotem logiki Arystotelesowskiej mogłyby być wręcz „operacje myślowe”; por. Reale (2005): s. 529.

⁶⁴ Por. *O duszy* 431b–432a. Tam też pada stwierdzenie, że pojęcia muszą być czymś różnym od wyobrażeń, które jednak z konieczności pojęciom towarzyszą. Nasuwa się pytanie (na które nie znajdujemy u Arystotelesa ścisłej odpowiedzi), czym są *παθήματα τῆς ψυχῆς* z *Hermeneutyki*. Na konieczność ścisłego odróżnienia pojęć od wyobrażeń kładzie nacisk Abelard reprezentujący wyraźny antypsychologizm zarówno w refleksji nad językiem, jak również w rozważaniach logicznych; por. Abelard (1969): 631–639.

pełnym i ostatecznym wyrazem jego myśli, niż uznać go za zdeklarowanego psychologię⁶⁵. Niekonsekwencję wyjaśnić się da również tym, że język nie stanowił bezpośredniego przedmiotu jego zainteresowania, a co za tym idzie – nie do końca był on w stanie zdać sobie sprawę z tego, jak funkcjonuje i jaki wpływ wywarł na jego rozważania ontologiczne. Niestety, na kolejne pokolenia myślicieli podejmujących refleksję nad językiem oddziaływały przede wszystkim początkowe fragmenty *Hermeneutyki*, potraktowane jako krótka teoria relacji oznaczania, co doprowadziło – z nielicznymi wyjątkami – do zapanowania na wieki psychologizmu w poglądach na ową relację.

Podsumowanie

Arystoteles przyjmuje zatem skromnie zakrojoną odpowiedniość między językiem a rzeczywistością. Jest to odpowiedniość logicznego uporządkowania różnorodności językowej i ontycznej, wyrażająca się przede wszystkim w najogólniejszej analogii między budową prostego zdania oznajmującego a podziałem bytów na substancje i to, co niesubstancjalne, oraz wyróżnieniu skończonej liczby kategorii konceptualizowanych przez język. Założenie tak rozumianej odpowiedniości składania do ponownego przemyślenia zasadności interpretacji stanowiska Arystotelesa w kwestii znaczenia wyrażen jako stanowiska psychologistycznego.

Literatura cytowana

- Abelard (1969): P. Abelard „Rozprawa o pojęciach ogólnych”, tłum. L. Joachimowicz, w: P. Abelard *Rozprawy*, Warszawa 1969.
- Arystoteles (1992): Arystoteles *O duszy*, tłum. P. Siwek, Warszawa 1992.
- Arystoteles (2000): Arystoteles *Metafizyka*, red. M.A. Krapiec, A. Maryniarczyk na podstawie tłumaczenia T. Żeleźnika, Lublin 2000.
- Arystoteles (2003): Arystoteles *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Kategorie, Hermeneutyka, Analityki pierwsze, Analityki wtóre, Topiki, O dowodach sofistycznych*, tłum. K. Leśniak, Warszawa 2003.
- Benveniste (1966): É. Benveniste „Catégories de pensée et catégories de langue”, w: *Problèmes de linguistique générale*, Paris 1966.
- Bogusławski (1998): A. Bogusławski *Science as Linguistic Activity, Linguistics as Scientific Activity*, Warszawa 1998.

⁶⁵ Coseriu wskazuje fragment *Metafizyki* 1006a jego zdaniem przemawiający za antypsychologistycznym ujęciem znaczenia. Prawdopodobnie chodzi o słowa: „Znać coś jednego rozumie tu w ten sposób, że jeśli czymś takim jest człowiek, to skoro coś jest człowiekiem, wtedy to, czym on jest, oznacza być człowiekiem”.

- Bogusławski (2007): A. Bogusławski *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*, Warszawa 2007.
- Coseriu (1975): E. Coseriu *Die Geschichte der Sprachphilosophie von der Antike bis zur Gegenwart. Eine Übersicht, Teil 1*, Tübingen 1975.
- Graeser (1996): A. Graeser „Aristoteles”, w: T. Borsche (red.) *Klassiker der Sprachphilosophie*, München 1996.
- Heinz (1978): A. Heinz *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978.
- Itkonen (1991): E. Itkonen *Universal History of Linguistics*, Amsterdam/Philadelphia 1991.
- Kahn (1978): Ch.H. Kahn „Questions and categories – Aristotle’s doctrine of categories in the light of modern research”, w: H. Hiž (red.) *Questions*, Dordrecht 1978.
- Kapp (1968): E. Kapp „Die Kategorienlehre in der aristotelischen Topik”, w: *Ausgewählte Schriften*, Berlin 1968.
- Künne (1996): W. Künne „Gottlob Frege”, w: T. Borsche (red.) *Klassiker der Sprachphilosophie*, München 1996.
- Łukasiewicz (1987): J. Łukasiewicz *Zasada sprzeczności u Arystotelesa*, Warszawa 1987.
- Patzig (1973): G. Patzig „Bemerkungen zu den Kategorien des Aristoteles”, w: E. Scheibe, G. Süßmann (red.) *Einheit und Vielheit*, Göttingen 1973.
- Platon (1956): Platon „Sofista”, w: Platon *Sofista. Polityk*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1956.
- Platon (1987): Platon „List VII”, w: Platon *Listy*, tłum. M. Maykowska, Warszawa 1987.
- Platon (1990): Platon *Kratylos*, tłum. Z. Brzostowska, Lublin 1990.
- Reale (2005): G. Reale *Historia filozofii starożytnej*, t. II, tłum. E.I. Zieliński, Lublin 2005.
- Słownik grecko-polski (2000): *Słownik grecko-polski*, opracowany na podstawie słownika Z. Węgleckiego przez O. Jurewicza, Warszawa 2000.
- Szymura (1982): J. Szymura *Język, mowa i prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej J.L. Austina*, Wrocław 1982.
- Tatarkiewicz (1978): W. Tatarkiewicz *Układ pojęć w filozofii Arystotelesa*, Warszawa 1978.
- Tugendhat (1958): E. Tugendhat *Ti katà tinós: eine Untersuchung zu Struktur und Ursprung der aristotelischen Grundbegriffe*, Freiburg – München 1958.
- Wittgenstein (1963): L. Wittgenstein *Tractatus logico-philosophicus*, Frankfurt am Main 1963.

Correspondence between Language and Reality in Aristotle's Philosophy in the Light of His Alleged Psychologism

Key words: *Aristotle, philosophy of language, psychologism, correspondence between language and reality, meaning*

The article raises the question of the sense of the thesis establishing correspondence between language and reality in the philosophy of Aristotle and connects that issue to the problem of supposed psychologism of that philosopher. It seeks to show, that Aristotle assumed a very meager correspondence between language and reality: logical adequacy of the arrangement of the language and the ontic multiplicity, which is expressed in the most general analogy between the structure of a simple sentence and the division of entities into substances and not-substances. So the thesis in the way it has been described is being treated as an argument for non-psychologistic view of the idea how the language functions: the role of meanings seems to fall to what are called essences or forms of things.